

Małgorzata Michel

Uniwersytet Jagielloński

Koncepcja tworzenia bezpiecznej przestrzeni w lokalnym systemie resocjalizacji jako reakcja na „grę w wykluczenie społeczne” w świecie płynnej nowoczesności

Od kilkunastu lat zajmuję się lokalnym systemem profilaktyki i resocjalizacji na różnych płaszczyznach, rozpatrując zarówno jego efektywność, jak i brak realnych rezultatów w minimalizacji czynników ryzyka generujących zachowania dewiacyjne i wzmacnianiu czynników chroniących. Problematykę tę rozważam systemowo, biorąc pod uwagę priorytetową cechę, a mianowicie konfigurację owych czynników oraz ich synergię. Wśród nich są zarówno czynniki endogenne, osobowościowe cechy poszczególnych jednostek, jak i czynniki charakteryzujące całą ludzką społeczność lokalną jako wspólnotę. Są tu również czynniki egzogenne, czyli elementy środowiskowe i instytucjonalne wpływające na kształt i funkcjonowanie lokalnego systemu profilaktyki i resocjalizacji.

Jednym z istotnych czynników oddziałujących na minimalizowanie lub generowanie zachowań ryzykownych jest czynnik bezpieczeństwa i stworzona na jego podstawie koncepcja „bezpiecznej przestrzeni”, mająca swoje źródła w teorii wybitych szyb – *broken windows theory*¹. Teoria ta, oparta na omówionych w dalszej części tekstu podejściach CPTED (Crime Prevention Through Environmental Design) oraz SCP (Sytuational Crime Prevention) stała się fundamentem przełomowych zmian, jakie dokonały się w Stanach Zjednoczonych, począwszy od lat sześćdziesiątych w Bostonie, a mających swe apogeum w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Nowym Jorku – wtedy William Bratton, jako szef policji, spektakularnie powstrzymał epidemię przestępstw². Założenie teorii wybitych szyb brzmi następująco: naruszanie ładu i porządku w społecznościach lokalnych generuje przestępczość. W definicji ładu i porządku natomiast mówi się o możliwości przebywania i mieszkania obok siebie w cywilizowanych warunkach przy zachowaniu przez wszystkich koniecznej godności i prywatności.

¹ J. Wilson, G. Kelling, *Broken Windows*, „Atlantic Monthly” 1982, March 31, s. 144–150; G. Kelling, C. Coles, *Wybite szyby. Jak zwalczyć przestępczość i przywrócić ład w najbliższym otoczeniu*, tłum. B. Ludwiczak, Poznań 2000.

² W. Bratton, P. Knobler, *Przełom. Jak szef Policji Nowojorskiej powstrzymał epidemię przestępstw*, tłum. A. Polkowski, Poznań 2002.

W 1982 roku w „The Atlantic Monthly” ukazał się artykuł, którego autorami byli James Q. Wilson i George L. Kelling³. Podstawą do jego napisania był *Report on a Pilot Study in the District of Columbia on Victimization and Attitudes Toward Law Enforcement. Department of Justice*⁴ – raport z badań opracowany na zlecenie prezydenckiej Komisji ds. Przestrzegania Prawa i Praworządności oraz na podstawie wniosków wynikających z podejmowanych już działań na rzecz tworzenia bezpiecznej przestrzeni. Konkluzja była prosta: strach obywateli przed przestępczością jest ściśle związany z istnieniem wokół nich przejawów braku przestrzegania ładu i porządku. Wniosek ten stał się jednocześnie podstawową przesłanką przy tworzeniu założeń polityki społecznej i przy formułowaniu zasad funkcjonowania organów ścigania.

Teoria wybitych szyb to swoista metafora sytuacji, za pomocą której tłumaczy się obywatelom, w jaki sposób nieład i bałagan mogą opanować społeczności lokalne, co w rezultacie może doprowadzić do znalezienia się tych właśnie społeczności w orbicie najróżniejszych działań przestępczych. Warunkiem, aby tak się nie stało, jest podejmowanie przez członków społeczności lokalnych odpowiednich działań, czyli „wstawianie wybitych szyb”. Jeżeli bowiem wybito okno w fabryce lub biurze, przechodzień, który to zauważy, dojdzie do wniosku, że nikomu taki stan rzeczy nie przeszkadza i że nikt nie jest za stan budynków odpowiedzialny. Po pewnym czasie znajdą się tacy, którzy zaczną rzucać kamieniami w pozostałe okna. Wkrótce nie ostanie się żadna szyba. Przechodzień dojdzie następnie do wniosku, że nie tylko nikt nie odpowiada za budynek, ale również za ulicę, którą spaceruje. Na pozbawionej kontroli i dozoru ulicy będą się pojawiać tylko przestępcy, młodzież albo ryzykanci. Szybko zawładną ulicą, a tymczasem zwykli obywatele będą omijali ją z daleka. W ten sposób pozornie nieznaczne i nikłe przejawy braku poszanowania prawa i porządku prowadzą do powstawania coraz groźniejszych objawów tego procederu, a w rezultacie – do wzrostu przestępczości⁵.

Popularność koncepcji tworzenia bezpiecznej przestrzeni mającej za podstawę teorię wybitych szyb stała się od pewnego czasu w różnych krajach, w tym i w Polsce, jednym z elementów działań profilaktycznych, szczególnie na pierwszym i drugim poziomie profilaktyki. Tym samym dokonuje się różnego rodzaju zabiegów i przebudowy, reorganizacji miejskiej przestrzeni tak, aby była ona dostępna, a jednocześnie bezpieczna dla obywateli. Mimo licznych publikacji na ten temat tworzenie bezpiecznej przestrzeni nie przekłada się jeszcze realnie na polską rzeczywistość w kontekście działań profilaktycznych, przynajmniej jeśli chodzi o lokalne strategie profilaktyki, tworzone i realizowane w społecznościach lokalnych na poziomie gmin. Jak wynika z moich badań, urbanistyczno-architektoniczne rozwiązania wciąż nie są wiązane systemowo z zapobieganiem lub minimalizacją przestępczości w społecznościach lokalnych. Brak jest współpracy pomiędzy na przykład głównymi architektami miast i gmin a pełnomocnikami burmistrzów czy wójtów do spraw profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, policją, strażą miejską i innymi instytucjami.

³ J. Wilson, G. Kelling, *Broken Windows...*

⁴ A.D. Biderman i in., *Report on a Pilot Study in the District of Columbia on Victimization and Attitudes Toward Law Enforcement*, Washington D.C. 1967.

⁵ J. Wilson, G. Kelling, *Broken Windows...*

Rzadko dostrzega się fakt istnienia ścisłej zależności pomiędzy polityką społeczną, przestrzenną a poziomem bezpieczeństwa mieszkańców.

Fenomen bezpiecznej przestrzeni nie jest wiązany interdyscyplinarnie, i tym samym brak jest wspólnych rozwiązań instytucji prowadzących politykę społeczną i instytucji odpowiedzialnych za kształt fizyczny środowiska lokalnego oraz instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Ten brak współpracy międzyresortowej przekłada się na sytuację braku aplikacji pewnych praktycznych rozwiązań do rzeczywistości lokalnych. Jak zwracają uwagę Bartosz Czarnecki i Waldemar Siemiński⁶, zagadnienie kształtowania i zagospodarowania przestrzeni publicznych wymaga całościowego ujmowania problematyki bezpieczeństwa. Sektorowe rozdzielanie problematyki zagrożeń czynami karalnymi i przestępstwami od innej problematyki, jak na przykład tej związanej z architekturą, jest sztuczne.

Czym jest przestrzeń bezpieczna, pisano wielokrotnie⁷. Jest to pojęcie wielowymiarowe, nieostre i rozmyte. Podstawowym pryzmatem, przez który rozpatrujemy ten fenomen, jest kategoria bezpieczeństwa, czyli stan niezagrożenia, pewności, że nic nie będzie się działo, spokoju. Bezpieczeństwo jest jedną z elementarnych potrzeb człowieka – pisał o tym już Maslow w latach pięćdziesiątych XX wieku, umieszczając bezpieczeństwo w stworzonej przez siebie piramidzie potrzeb na jednym z czołowych miejsc⁸. Zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa było od zawsze i jest nadal utożsamiane z jednym z warunków umożliwiających przetrwanie. Na poczucie bezpieczeństwa składają się komponent psychiczny i emocjonalny, a ich harmonia powoduje wzrost poczucia bezpieczeństwa. Tym samym sytuacja, w której znajduje się człowiek, jest bezpieczna i daje poczucie komfortu bądź też jest niebezpieczna, zagrażająca bezpieczeństwu, co powoduje poczucie dyskomfortu i blokuje realizację innych potrzeb. Posiadanie bezpiecznej przestrzeni życia od zawsze jest podstawowym warunkiem egzystencji człowieka. Bezpieczeństwo osobiste w wymiarze społecznym definiowane jest jako publiczne i jest istotnym parametrem jakości ludzkiego życia we wspólnocie. Chodzi tu zarówno o bezpieczeństwo obiektywne, czyli mierzalny parametr obrazujący stan faktyczny, jak i tak zwane poczucie bezpieczeństwa, czyli subiektywne odczuwanie stanu bezpieczeństwa albo poziomu zagrożenia w wymiarze indywidualnym i społecznym. Przestrzeń bezpieczna ma dać poczucie bezpieczeństwa w wymiarze emocjonalnym, ma zapewnić komfort psychiczny i fizyczny, i to zarówno jeśli mowa o indywidualnym poczuciu bezpieczeństwa, jak i o komforcie ogółu mieszkańców. Taka przestrzeń tworzy określony poziom autonomii człowieka, dobry standard życia, bezpieczne środowisko.

⁶ B. Czarnecki, W. Siemiński, *Kształtowanie bezpiecznej przestrzeni publicznej*, Warszawa 2004.

⁷ Por. A. Wallis, *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*, Warszawa 1971; idem, *Miasto a przestrzeń*, Warszawa 1977; G. Wekerle, C. Whitzman, *Safe Cities. Guidelines for Planning, Design, and Management*, New York 1993; O. Newman, *Creating Defensible Space*, Washington D.C. 1996; J. Czapska, *Zapobieganie przestępczości w społecznościach lokalnych – możliwości i granice* [w:] J. Czapska, W. Krupiarz (red.), *Zapobieganie przestępczości w społecznościach lokalnych*, Warszawa 1999; J. Czapska, J. Widacki (red.), *Bezpieczeństwo lokalne. Społeczny kontekst prewencji kryminalnej*, Warszawa 2000; S. Crouch, H. Shaftoe, R. Fleming, *Bezpieczne mieszkanie, dom i osiedle*, tłum. A. Degler, Warszawa 2001; A. Wyzkowski, *Przestrzeń bezpieczna*, Kraków 2004.

⁸ A. Maslow, *Motivation and Personality*, New York 1954.

Badania naukowe dotyczące związku pomiędzy poczuciem bezpieczeństwa a współczesną techniką i technologią oraz rozwiązaniami urbanistyczno-architektonicznymi to stosunkowo nowa dziedzina wiedzy. Jej rozwój datuje się na lata siedemdziesiąte XX wieku⁹.

Tomasz Kocowski stawia tezę, że nie ma przestrzeni bezwzględnie bezpiecznych, a bezpieczeństwo w przestrzeni rozpatrywać należy przez pryzmat realizowanych przez podmiot celów własnych. Stąd przestrzeń dla jednostki, grupy społecznej, instytucji, miasta, regionu – realizujących swoje cele – jest bezpieczna, jeżeli występują w niej niezbędne lub sprzyjające warunki realizacji tego celu, dające się określić obiektywnie¹⁰. Zgodnie z tym w przestrzeni bezpiecznej realizowane są relacje zachodzące między elementami systemu. Jest to relacja synergii i zarazem dostosowania.

Tym, co istotne, jest zwrócenie uwagi na potrzeby człowieka, w tym głównie na potrzebę bezpieczeństwa. W myśl tej tezy w przestrzeni, w której zaspokajana jest potrzeba bezpieczeństwa, kreowane są indywidualne i instytucjonalne warunki oraz takie ich rozmieszczenie i wykorzystanie, że chronią życie, zdrowie, mienie, dają ludziom i organizacjom poczucie pewności i spokoju, stwarzają możliwości realizacji własnych i społecznych aspiracji oraz kreatywnego życia. Przeciwnieństwem jest przestrzeń niebezpieczna, toksyczna, obca, która osacza człowieka fizycznie i psychicznie, alienuje go, zagraża jego egzystencji na różnych płaszczyznach¹¹.

W kontekście profilaktyki społecznej i resocjalizacji przestrzeń bezpieczna to taka, która pozwala lub sprzyja minimalizacji bądź eliminacji czynników ryzyka i czynników zagrożenia oraz wzmacnia czynniki chroniące. To przestrzeń, w której możliwe są działania skierowane na minimalizację zagrożeń i dające poczucie bezpieczeństwa. Działania te noszą wspólną nazwę, określaną skrótem CPTED – od Crime Prevention Through Environmental Design¹². CPTED to innymi słowy interdyscyplinarne podejście do profilaktyki przestępczości poprzez projektowanie środowiskowe. Stworzone zostało przez kryminologa C. Raya Jeffery'ego¹³ i jest mocno zakorzenione w psychologii środowiskowej oraz w założeniu, że zachowanie ludzkie jest rezultatem oddziaływania środowiska, w którym człowiek przebywa. Działania w nurcie CPTED wyrosły na podstawie urbanistyki obronnej, koncepcji obronności Oscara Newmana¹⁴ oraz koncepcji przestrzeni, która tłumaczona jest jako „zabezpieczona (obronna)”. Newman nazywa ją *defensible space*, zatem wydaje mi się, że bardziej fortunne i adekwatne do przedmiotu

⁹ A. Schlomo, *Discouraging Crime Through City Planning* (Paper No. 75), Berkeley, CA 1968; C. Ray Jeffery, *Crime Prevention Through Environmental Design*, Beverly Hills 1971; idem, *Criminology: An Interdisciplinary Approach*, Englewood Cliffs, NJ 1990; O. Newman, *Creating Defensible Space*, Washington D.C. 1996; idem, *Defensible Space: Crime Prevention Through Urban Design*, New York 1972.

¹⁰ T. Kocowski, *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.

¹¹ M. Solska, *BB – czyli bezpieczny byt: jedno z kół ratunkowych dla przestrzeni miejskiej: cywilizacyjno-kulturowe implikacje na temat bezpiecznej przestrzeni* [w:] A. Wyżykowski, S. Wehle-Strzelecka, *Przestrzeń bezpieczna. Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków 2005.

¹² S. Schneider, *Crime Prevention. Theory and Practice*, New York 2010.

¹³ C. Ray Jeffery, *Crime Prevention...*; idem, *Criminology: An Interdisciplinary Approach...*

¹⁴ O. Newman, *Creating Defensible Space...*; idem, *Defensible Space...*

rozważań będzie tłumaczenie tego pojęcia jako „dająca się obronić przestrzeń”, czyli przestrzeń stwarzająca i dająca człowiekowi możliwości obrony, ochrony. Tym, co daje tę możliwość, jest widoczność, przejrzystość i definiowalność poszczególnych jej elementów, w tym ludzkich zachowań. Działania w tym podejściu sprowadzają się do celu, jakim jest redukcja sposobności i ograniczanie okazji do przestępczości na danym terytorium. Ich podstawą są rozwiązania dające możliwość kontroli dostępu. W tym celu stosuje się różnorodne wzmocnienia terytorialne. Zakłada się zależność zagrożeń lub bezpieczeństwa od obecności rzeczywistych lub symbolicznych barier delimitujących terytorium, a także możliwość nadzorowania miejsca poprzez obserwację zachowań użytkowników terytorium. Mieszkańcy kontaktują się i rozpoznają celem kontrolowania zamieszkałej przestrzeni. Terytorialność służy wzmocnieniu poczucia tożsamości mieszkańców, a co za tym idzie, uznaniu przestrzeni za własną.

W minimalizowaniu przestępczości pomocne bywa, często mylone z podejściem CPTED, podejście SCP, czyli Situational Crime Prevention, chociaż oba te podejścia znakomicie się dopełniają. W nim z kolei uwagę zwraca się na dwa atrybuty, mianowicie miejsce i czas dokonywania przestępstw, a wszelkie działania w przestrzeni skierowane są na kontrolowanie miejsc, w których dochodzi do przestępstw. W tym celu w społecznościach lokalnych wykorzystuje się patrole obywatelskie i sąsiedzkie, tak zwane Citizen Patrols i Neighborhood Watch¹⁵. Jane Jacobs¹⁶ wymienia trzy elementy, których uwzględnienie jest niezbędne do zachowania bezpieczeństwa, ładu i porządku w przestrzeni publicznej – są to:

- 1) jasny i przejrzysty podział przestrzeni na prywatną i publiczną;
- 2) związane z nimi określone normy, zwyczaje i wzorce zachowań;
- 3) dobrze utrzymane miejsca dla pieszych i innych użytkowników wspólnej przestrzeni;

czyli, innymi słowy, jasno zdefiniowane miejsca i przejrzystość ich użytkowania. Błędem jest redukcja CPTED jedynie do koncepcji tworzenia bezpiecznej przestrzeni poprzez rozwiązania architektoniczno-urbanistyczne, bowiem jej twórcy wyraźnie zaznaczają związek tego podejścia z biologią oraz psychologią środowiskową. Jest to dla nas cenna wskazówka, dzięki której możemy umieścić to podejście w konwencji rozważań systemowych i traktować elementy przestrzeni lokalnej synergistycznie. Newman mówił wręcz o „czuciu przestrzeni” przez człowieka, twierdząc, że tylko wtedy, gdy ludzie poczują przestrzeń i poczują ją jako swoją oraz poczują się jej częścią, będą ją kontrolować i czuć się w niej bezpiecznie¹⁷.

Opisywane podejście koncentruje się na badaniu związków pomiędzy ukształtowaniem przestrzeni a towarzyszącymi mu wzorcami zachowań (np. występowanie przestępstwa lub zachowania uciążliwego dla mieszkańców) oraz rejestracji miejsc występowania zagrożeń. Redukowanie tworzenia bezpiecznej przestrzeni do rozwiązań urbanistyczno-architektonicznych grozi niebezpieczeństwem czerpania z nomenklatury i infrastruktury militarnej do budowania ludzkich siedzib, które mają być ostoją

¹⁵ S. Schneider, *Crime Prevention...*

¹⁶ J. Jacobs, *The Death and Life of Great American Cities*, New York 1961.

¹⁷ O. Newman, *Defensible Space...*

miłości, pokoju, dialogu i bezpieczeństwa. Jest to sytuacja u wielu badaczy rzeczywistości społecznej i naukowców, a także architektów budząca wyraźny sprzeciw i krytykę – zdaje się ona wręcz żartem. Nie da się bowiem stworzyć dobrych relacji i więzi międzyludzkich, nie da się uruchomić nieformalnej kontroli społecznej w społeczności strzeżonej przez kamery, mur i człowieka w mundurze, pełniącego funkcję ochroniarza. Taka sytuacja tworzy analogię do społeczeństwa Big Brother, powoduje gettoizację kultury, zwiększa nieufność wśród ludzi, kawałkuje relacje interpersonalne i, paradoksalnie, zwiększa poczucie zagrożenia.

W czym zatem tkwi tajemnica bezpieczeństwa? Philip Zimbardo w książce *Efekt Lucyfera*, w rozdziale zatytułowanym *Sąsiedzkie zło, sąsiedzkie dobro*¹⁸ podaje, moim zdaniem, najlepszą definicję operacyjną bezpiecznej społeczności lokalnej:

Zaintrygowany kontrastem pomiędzy poczuciem powszechnej anonimowości, z jakim żyłem w Nowym Jorku, a poczuciem wspólnoty i osobistej identyfikacji, jakiej doświadczyłem w Palo Alto, zdecydowałem się na przeprowadzenie prostego eksperymentu. Porzuciliśmy dwa samochody, jeden w Palo Alto, drugi natomiast w Bronxie. Były to dobrze wyglądające samochody z podniesionymi maskami i zdjętymi tablicami rejestracyjnymi – widoczne „wyzwalacze kuszące obywateli, by stali się wandalami”. [...] w Bronxie nie zdążyliśmy nawet zamontować naszego sprzętu nagrywającego, kiedy pojawili się pierwsi wandalami i zaczęli obrabiać samochód – tata, wysyłający półgębkiem w stronę mamy polecenie, by opróżniła bagażnik, i nakazujący synowi sprawdzić schowek, podczas gdy sam wymontowywał akumulator. Zanim nadeszło właściwe dzieło zniszczenia, przechodnie poruszający się na piechotę lub samochodami, zatrzymywali się, aby opróżnić porzucony samochód ze wszystkich wartościowych części. Po tych zdarzeniach rozpoczęła się parada chuliganów, którzy go systematycznie rabowali, a następnie demolowali. [...] W ciągu kilku dni odnotowaliśmy w Bronxie dwadzieścia trzy odrębne przypadki dewastacji nieszczęsnego Oldmobila. Wandalami okazali się zwykli obywatele. Wszyscy byli białymi, dobrze ubranymi dorosłymi [...]. Dzieło destrukcji miało miejsce w świetle dnia. A jaki był los naszego auta porzuconego w Palo Alto, które również wyglądało na ewidentnie niezabezpieczone przed napaścią? Przez cały tydzień nie zdarzył się nawet jeden przypadek agresji wobec niego! Ludzie przechodzili, przejeżdżali obok, patrzyli na nie, ale nikt go nawet nie dotknął. No, może niedokładnie. Jednego dnia, kiedy padało, pewien uprzejmy gentleman zamknął maskę (żeby, nie daj Boże, nie zamókł silnik!). [...] Taka jest właśnie moja definicja operacyjna „społeczności lokalnej” – to ludzie, którzy są na tyle troskliwi, by podjąć działanie w obliczu niezwykłego lub potencjalnie przestępczego incydentu na własnym terenie.

Na przykładzie tego fragmentu widać wyraźnie, jak bardzo bezpieczna przestrzeń w społeczności lokalnej związana jest z takimi zjawiskami jak anonimowość, izolacja, brak kontroli społecznej.

Można się zastanowić, na ile koncepcja tworzenia bezpiecznej przestrzeni w kontekście teorii wybitych szyb i działań podejmowanych przez Brattona w Stanach Zjednoczonych jest realizowana zgodnie z założeniami autorów, a na ile zostaje wypaczona i do jakich absurdów dochodzi przy jej realizacji. Należy przy tym pamiętać o społecznych konsekwencjach tych wypaczeń. Do największych nonsensów tej koncepcji i tym samym błędów w procesie aplikacji w praktyce można zaliczyć według mnie trzy zjawiska:

¹⁸ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, tłum. A. Cybulko i in., Warszawa 2008, s. 47–48.

1. Utożsamianie tworzenia bezpiecznej przestrzeni z tworzeniem architektury obronnej, izolującej poszczególne grupy społeczne od siebie na obszarze jednej społeczności lokalnej. Podstawą bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej w zakresie przestępczości i agresji jest kontrola społeczna. Rozwiązania przestrzenne najczęściej oddziałują pośrednio, umożliwiając lub utrudniając sprawowanie tej kontroli, sprzyjając lub utrudniając identyfikację ludzi z przestrzenią, integrację społeczności i możliwość wcześniejszej identyfikacji zagrożeń. Anonimowość i identyfikowalność to podstawowe parametry, kompatybilne z poziomem przestępczości na danym terenie. Bezpieczna przestrzeń może jedynie pomóc. Warunkiem jest spójna, zintegrowana międzyresortowo polityka lokalna.
2. Utożsamianie osób marginalizowanych, szczególnie ubogich i biednych, z przestępcami oraz mylenie biedy z naruszaniem ładu i porządku. Traktowanie ubogich i bezdomnych jako przestępców jest błędem. Bratton twierdził, że nie chodzi o bezdomność i biedę, lecz o jej przejawianie, o zachowania z nimi związane. Zachowania przestępcze nie zawsze łączą się z biedą – tak jak przykładowo nachalne zaczepianie ludzi na ulicy, wraki samochodów na chodnikach, zaniedbana przestrzeń. Trzeba zająć się aktem agresywnego zebrania i za te akty karać. Nie wolno karać za samo bycie żebrakiem lub biednym. „Bezdomność” jest eufemizmem, zawierającym w sobie całe spektrum zachowań społecznych i czynów, czasami niezgodnych z prawem, ale nazwanie tak całej grupy osób niezamożnych obywateli jest dla nich krzywdzące. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sytuację: dokładna diagnoza sytuacji wskazuje na fakt, że to osoby biedne, bezdomne, marginalizowane, czy jakkolwiek byśmy je nazwali, to wcale nie osoby pozbawione swojego domu, czyli bezdomne, lecz chore, uzależnione, a także uciekinierzy. Do zajęcia się tymi osobami w społecznościach lokalnych powołane są przecież odpowiednie instytucje.
3. Brak podejścia systemowego, czyli holistycznego połączenia rozwiązań architektoniczno-urbanistycznych z edukacją obywatelską i działaniami zmierzającymi do odrodzenia się cech typowych dla tradycyjnych społeczności lokalnych.

Konsekwencją tych błędów jest fakt, że obecnie często mamy do czynienia z sytuacją kreowania tak zwanych „bezpiecznych przestrzeni” na poziomie fizycznego tworzenia różnego rodzaju barier architektonicznych, podziałów przestrzeni i jej monitoringu, budowania płotów i ogradzania, co powoduje – z punktu widzenia zjawisk społecznych – sytuację mogącą dać się zdefiniować jako wykluczanie pewnych grup kosztem zapewnienia bezpieczeństwa innym, tworzenie przestrzeni niczyich oraz powstawanie przestrzeni paradoksalnie generujących czynniki ryzyka i tym samym zachowania dewiacyjne i przestępczość.

Tworzenie bezpiecznej przestrzeni bez refleksji na temat specyfiki współczesnej rzeczywistości prowadzi do wielu szkód, również na polu minimalizowania zachowań przestępczych. Zmiany cywilizacyjne, gospodarcze i ekonomiczne spowodowały społeczną izolację całych grup społecznych, a także poszczególnych jednostek. Żyjemy w świecie monadycznym. Mamy przy tym do czynienia z nieprawdopodobnym przyspieszeniem życia i przejściowością rzeczy, ludzi i zdarzeń. Konsekwencją tej sytuacji jest rozpad więzi międzyludzkich w społecznościach lokalnych, samotność

i nieprzystosowanie oraz reakcje kompensacyjne. Stworzenie świata *high tech* spowodowało niemal natychmiast wytworzenie reakcji *high touch*. Jak nigdy wcześniej człowiek zaczął odczuwać potrzebę przynależności do grupy, miejsca, środowiska. Działania skierowane na tworzenie bezpiecznej przestrzeni warto byłoby rozpatrywać współcześnie poprzez te właśnie zjawiska kulturowo-społeczne i cywilizacyjne na płaszczyźnie lokalnej i globalnej. Tworzy to inną jakościowo perspektywę rozwiązywania problemów – a mianowicie perspektywę globalną¹⁹.

Współczesność zyskała sobie miano „płynnej”. Pojęcie „płynna nowoczesność” pojawiło się po raz pierwszy w pracach Zygmunta Baumana²⁰ jako kategoria opisowa współczesności. Płynna nowoczesność charakteryzuje się prywatyzacją ambiwalencji, poczuciem niepewności jednostki wobec przygodności bytów, fragmentarycznością i epizodycznością. Jest kontynuacją, lecz jednocześnie przeciwieństwem „stałej nowoczesności”, swoistą nowoczesnością pogodzoną z klęską projektu nowoczesności²¹. Wydaje się, że epoka ponowoczesna skończyła się 11 września 2001 roku w momencie ataku na World Trade Center. Tym samym pojęcie „płynnej nowoczesności” nabrało mocy opisowej i porządkującej – na ile to możliwe – płynną i efemeryczną, hybrydyczną rzeczywistość. Rzeczywistość ta jawi się coraz bardziej jako epoka niepewności, w której człowiek żyje wciąż w płynnym lęku²², doświadcza płynnej miłości²³ w świecie pozbawionym trwałych więzi, poddając wciąż swoją tożsamość recyklingowi.

Taki konglomerat zjawisk kulturowo-cywilizacyjnych powinien stanowić kontekst rozważań, a zarazem pryzmat patrzenia na aplikowanie koncepcji bezpiecznej przestrzeni do praktyki, bowiem okazuje się, że sprawa nie jest już taka prosta. Tworzenie bezpiecznej przestrzeni wydaje się reakcją na realne, ale częściej na wymaginowane zagrożenie, które czyha ze strony „obcego”, „innego”, „nie-swojego”. Jest to reakcja na grę w wykluczenie społeczne. W grze tej uczestniczymy wszyscy, kwestia tylko, kto kogo pierwszy wykluczy. Poszukiwanie możliwości obrony przed niebezpieczeństwami urasta czasami do rangi paranoi, w której człowiek nie potrafi odróżnić rzeczywistych zagrożeń od tych wymaginowanych bądź wirtualnych. Tworzy się miejsca chronione, miejsca zagrożone, wydziela się przestrzeń, stwarza się totalny (może: totalitarny?) nadzór na przestrzeni publicznej. Krytyk architektury Steven Flusty²⁴ nazywa te przestrzenie *paranoid building* oraz „przestrzeniami o ograniczonej dostępności”. Zauważa on, że miasta projektuje się tak, aby powstrzymać, odpierać lub odsuwać i odstraszać potencjalnych, niepożądanych użytkowników. Tworzone przestrzenie mają dzielić, segregować, wykluczać, nie zaś budować mosty, łatwe przejścia, miejsca

¹⁹ A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław 2005; D.C. Korten, *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, tłum. H. Goworowska-Adamska, Łódź 2002; Ch. Grefe, M. Greffrath, H. Schumann, *Czego chcą krytycy globalizacji. ATTAC*, tłum. M. Labiś, Kraków 2004; S. Bhaduri, *Negotiating, Glocalization Views From Language*, „Literature And Culture Studies” 2008.

²⁰ Z. Bauman, *Liquid Modernity*, Cambridge 2000.

²¹ Por. T.W. Adorno, M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia*, tłum. M.J. Siemek, Warszawa, 2010.

²² Z. Bauman, *Płynne życie*, tłum. T. Kunz, Kraków 2007.

²³ Idem, *Liquid Love: On the Frailty of Human Bonds*, Cambridge 2003.

²⁴ S. Flusty, *Building Paranoia: The Proliferation of Interdictory Space and the Erosion of Spatian Justice* Forum Publication, Los Angeles 1994.

spotkań, ułatwiać komunikację czy jakkolwiek zbliżać do siebie ludzi. W przestrzeni pozornie wspólnej, bo publicznej, nie można swobodnie przebywać, gdyż strzegą jej różne nowoczesne wynalazki, na przykład występy w murach, aby nie można było na nich siedzieć, kamery, ogrodzenia z wystającymi kolcami. Tego rodzaju sytuację nazywa się „najeżoną przestrzenią” lub „przestrzenią rozedrganą”, gdyż nie można się do niej dostać i nie można z niej skorzystać, nie będąc zauważonym przez patrol, ochroniarzy lub urządzenia do monitoringu. Celem jest wyłączenie z obszaru miasta eksterytorialnych enklaw i wznoszenie minifortec, wewnątrz których członkowie eksterytorialnej elity mogą się szczyścić i rozkoszować fizyczną niezależnością i duchową obojętnością wobec społeczności lokalnej. Mur stał się symbolem rozpadu lokalnych, społecznych wspólnot.

Przykładów jest wiele. Na jednym z eleganckich osiedli w Krakowie wiszą tabliczki „obcym wstęp wzbroniony”. W piaskownicy bawi się kilkoro dzieci, za ogrodzeniem włączają się inne, które bawić na tym podwórku się nie mogą, ale też nie mogą zrozumieć, dlaczego. Nad tym wszystkim czuwa osiedlowy ochroniarz. Jedno z osiedli w innym mieście w Polsce: wał ziemny, ogrodzenie, płoty wokół apartamentowców, budki strażnicze, ochroniarze, kamery. Do osiedlowych sklepów trzeba się przemykać, by nie trafić na ochroniarza. Daje to mieszkańcom tego getta iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa oraz tożsamości. Mieszkańcy poznają się i integrują tylko z osobami mieszkającymi na tym osiedlu, natomiast mają bardzo sporadyczne kontakty z ludźmi spoza, bo przeszkadzają w tym płoty. Niekiedy tworzy to pseudolokalną społeczność, pozbawioną cech typowych dla tej struktury. Konsekwencją jest podział na grupę swoją i obcą. Często mieszkańcy nie wiedzą nic o swojej okolicy, zwłaszcza jeśli są napływowi. Tym samym przestają szanować to, co na zewnątrz. Na terenie ogrodzonym siatką jest czysto i porządkie, za płotem piętrzą się śmieci. Zamknięte osiedla przerywają tkankę wspólnej, społecznej przestrzeni, ponieważ likwidują ścieżki komunikacji. Nie ma wspólnego miejsca spotkań ludzi po obu stronach płotu. To pogłębia i tak już mocny w Polsce problem braku zaufania społecznego.

W Stanach Zjednoczonych oraz na zachodzie Europy osiedla mieszkaniowe z powrotem się otwiera, my je zamykamy, odgradzając się od „obcych” murami i zasiekami. Przeprowadzono badania²⁵, w których pokazano więźniom specjalizującym się we włamaniach zdjęcia między innymi ogrodzonych i nieogrodzonych osiedli. Zapytano ich, czym by się zainteresowali jako fachowcy od włamań? Odpowiadali, że osiedlami grodzonymi, bo stwarzają poczucie bezpieczeństwa i uspokajają, a mieszkańcy uważają, że nie muszą zamykać drzwi i okien, bo są dobrze pilnowani i nie myślą w kategorii zagrożeń. Tymczasem w miejscach ilość włamań wcale nie jest mniejsza niż w osiedlach nieogrodzonych. Inne obserwacje miejsc monitorowanych wykazały, że wskaźniki przestępczości wcale nie zmały, a tylko przeniosły się do miejsc niestrzeżonych. Są w miastach przestrzenie, które cytowany już krytyk architektury Flusty nazywa „wymykającymi się przestrzeniami”²⁶. To do tych przestrzeni przenoszą się zjawiska nieakceptowane społecznie, takie jak zachowania ryzykowne

²⁵ Szczepański za: J. Koral, *Zaśmieceni*, „Zwierciadło” 2011, nr 7, lipiec.

²⁶ S. Flusty, *Building...*

czy przestępczość. To miejsca, do których ciężko się jest dostać, ale również – miejsca niczyje. Wielu profilaktyków, osoby zajmujące się tworzeniem bezpiecznej przestrzeni w ramach strategii takich jak „zero tolerancji” w społecznościach lokalnych, zastanawia się, jak tę przestrzeń zagospodarować, gdyż wydaje się ona we władaniu właśnie wykluczonych. Zobrazowaniem tej sytuacji niech będzie przykład monitorowania stadionów. Przepięstwa dokonywane przez chuliganów i pseudokibiców nie uległy ilościowej zmianie, zjawisko to natomiast w dużo groźniejszej formie tak zwanych „ustawek” przeniosło się do miejsc niestrzeżonych, takich jak choćby las lub przedmieścia miast. I o ile na stadion pseudokibic wnosił nóż o długości do 18 cm, o tyle na „ustawkę” do lasu zabiera maczetę.

Myślę, że koncepcja tworzenia bezpiecznej przestrzeni w lokalnych systemach profilaktyki i resocjalizacji w obecnym kształcie jest reakcją na coś, co Zygmunt Bauman nazywa „grą w wykluczenie społeczne” w świecie płynnej nowoczesności. Odnoszę wrażenie, że tworzenie bezpiecznych przestrzeni w obecnym kształcie jest prowadzeniem swoistej gry społecznej w wykluczonych i wykluczających. Konsekwencją tego jest fakt potęgowania zjawiska osób zagrożonych marginalizacją, demonizowania pewnych, czasami naturalnych procesów i zachowań, a co gorsze – zwiększanie i tak już obszernej grupy osób definiowanych jako marginalizowane bądź zagrożone marginalizacją. Konsekwencją tej sytuacji jest taka, że komisje europejskie, dodając wciąż do definicji marginalizowanych nowe kategorie osób, tworzą pseudojednolitą grupę, w której znajdują się osoby niepełnosprawne fizycznie i chore psychicznie, samotne matki na zasiłkach, wagarujące nastolatki, recydywiści, osoby uzależnione, bezdomne i wszyscy inni, których obecność z różnych powodów nie odpowiada wszystkim innym, czyli garstce tak zwanych porządnym obywateli. Śmiało można sobie zadać pytania: o co chodzi z marginalizowanymi? Komu zależy na wzmacnianiu *status quo* wykluczonych?

Termin „wykluczony” staje się kategorią, której można używać, by napiętnować innych bez względu na ich faktyczne zachowanie i na ich faktyczną sytuację dotyczącą podejścia do aktualnej kondycji indywidualnej i społecznej. Zbiór marginalizowanych i wykluczonych jest heterogeniczny i skrajnie zróżnicowany²⁷. Można zadać pytanie: kim są ci ludzie? Co mają ze sobą wspólnego samotna matka na zasiłku, nielegalny emigrant czy nieletni, który nie ukończył szkoły? Zygmunt Bauman odpowiada wprost: „tą cechą wspólną, łączącą te osoby jest fakt, że reszta społeczeństwa nie widzi dobrego powodu do ich istnienia i może sobie wyobrażać, że byłoby znacznie lepiej, gdyby ich nie było w pobliżu”²⁸.

Zapominamy o tym, że bez względu na to, jak układają się losy miast i w jak dramatyczny sposób może się zmieniać przez lata i stulecia ich struktura przestrzenna, ich wygląd i styl, jedno pozostaje niezmiennie: miasta są przestrzeniami, w których osoby

²⁷ Center for Analysis of Social Exclusion [w:] R. Szarfenberg, *Marginalizacja i wykluczenie społeczne* (materiały niepublikowane 2004); K. Frieske, *Marginalność i procesy marginalizacji*, Warszawa 1999; idem, *Utopie inkluzji. Sukcesy i porażki programów reintegracji społecznej*, Warszawa 2008; E. Tarkowska, *Kategoria wykluczenia społecznego a polskie realia* [w:] M. Orłowska (red.), *Skazani na wykluczenie*, Warszawa 2005, s. 7–15.

²⁸ Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm...*

ludzkie żyją obok siebie. Ta ciągła obecność innych jest źródłem niepokoju i uspięnej, co pewien czas budzącej się agresji. Pod tą agresją czai się lęk, a skumulowany niepokój wyładowuje się zwykle na wybranej kategorii tak zwanych obcych, którzy uosabiają inność, nie swojskość, nieprzejrzystość otoczenia, nieokreślone ryzyko i niesprecyzowane bliżej zagrożenie. Zatem naturalną konsekwencją jest tworzenie starannie chroniących przed tymi obcymi zabezpieczeń. Buduje się mury, zasieki, montuje kamery, patroluje okolicę. Mur stał się symbolem lub nową etykietką bezpieczeństwa, a zamknięte społeczności mają w założeniu tworzyć osobne światy. Powstają getta zamożnych i getta biednych. Za murem znajdują się zarówno emigranci wygonieni z Francji przez Nicolasa Sarkozy'ego, jak i członkowie szczytu G8.

Hans-Georg Gadamer twierdzi, że „fuzja horyzontów możliwa jest poprzez wspólne doświadczenie we wspólnej przestrzeni”²⁹. Przestrzeń zasługuje na miano publicznej, jeśli ludzie mają do niej swobodny dostęp. Bezpieczna jest wówczas, gdy staje się miejscem spotkania, i to spotkania często obcych osób. Tendencje do wycofywania się z przestrzeni publicznej i uciekania na wyspy, enklawy tego samego stają się obecnie główną przeszkodą w rozwijaniu umiejętności współżycia i współistnienia ludzi, tworząc tym samym kulturę gettoidalną³⁰. Ład i porządek tworzący bezpieczną przestrzeń powinny dotyczyć nie tylko czynników środowiskowych i fizycznych, związanych z rozwiązaniami urbanistycznymi, lecz również, a może przede wszystkim, czynników związanych z relacjami międzyludzkimi. W przeciwnym razie nie ma dialogu i nie ma szans na odbudowę norm i wartości kultury lokalnej. W konsekwencji rośnie liczba osób zagrożonych wykluczeniem społecznym i marginalizowanych, co zmusza kurczącą się grupę tak zwanych porządných obywateli do jeszcze większej obrony i tworzenia lepszych fizycznie i technicznie murów i zasieków. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że w grze tej nie ma wygranych i przegranych, gdyż różne perspektywy wszystkich nas czynią wykluczonymi.

²⁹ H.G. Gadamer za: Z. Bauman, *Liquid Love: On the Frailty...*

³⁰ Z. Bauman, *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa 2011.